



Jan Kmiołek „Wir” związał się z partyzantką w 1941 r. Jego aktywność na Mazowszu to pasmo brawurowych akcji i nieugiętego oporu wobec obu najeźdźców do 1951 r. Został stracony w więzieniu na Rakowieckiej na warszawskim Mokotowie w sierpniu 1952 r. po sfingowanym procesie sądowym.

Jan Kmiołek „Fala”, „Mazurek”, „Wir”



Jan Kmiołek „Mazurek” („Wir”, „Fala”) urodził się 23 lutego 1919 r. w Rzańniku (gm. Wyszaków) w rodzinie rolników, posiadających ośmiohektarowe gospodarstwo. Miał trzech braci i dwie siostry. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej. Do wybuchu wojny najmował się do pracy u gospodarzy w Rzańniku. Okresowo pracował przy robotach publicznych, m.in. przy osuszaniu bagien. W 1938 r. poszedł do terminu do kowala.

Od jesieni 1941 r. był żołnierzem Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej (ZWZ-AK) w Obwodzie Pułtusk. Pełnił funkcję łącznika z organizacją niepodległościową na terenach wcielonych do Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie (GG). Podczas służby na granicy był kilkakrotnie ścigany i ostrzeliwany przez Grenzschutz. Aresztowany w 1941 r. przy przekraczaniu granicy, został jako szmuglownik uwięziony w obozie karnym w Pułtusku, z którego zbiegł po trzech tygodniach. Ponownie ujęty pod koniec 1942 r., przez pół roku więziony był w obozie karnym w Ciechanowie (wyszedł z niego tak wycieńczony, że na kilka miesięcy zwolniono go z udziału w pracach konspiracyjnych). W okresie okupacji niemieckiej wraz z braćmi uratował ukrywającego się w okolicach Rzańnika znajomego Żyda – Nachmana vel Słomczyńskiego.

Po tzw. wyzwoleniu kontynuował działalność konspiracyjną. Od kwietnia 1946 r. pełnił funkcję łącznika pomiędzy placówką Rzańnik i placówką Długosiodło w Obwodzie „Wolność i Niezawisłość” (WiN) Ostrów Mazowiecka. „Spalony” we wrześniu 1946 r., dołączył do oddziału partyzanckiego WiN. Uczestniczył w akcji na więzienie w Pułtusku 25 listopada 1946 r. W jej wyniku uwolniono ponad 70 więźniów i zastrzelono 7 funkcjonariuszy. Kmiołek był w grupie ubezpieczającej akcję jako celowniczy karabinu maszynowego. W akcji śmiertelną ranę odniósł dowódca ppor. Stanisław Łanecki „Przelotny”. Zgodnie z rozkazami otrzymanymi od przełożonych z dowództwa miejscowego Zrzeszenia „WiN” – ujawnił się 9 kwietnia 1947 r. Jednak już wkrótce ponownie znalazł się „w lesie”. Mimo iż większość aktywnych żołnierzy Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK) i WiN ujawniła się przed władzami komunistycznymi, w ich gronie znalazła się grupa osób, które – choć wykonały rozkaz organizacyjnych przełożonych o ujawnieniu – uważały, iż walkę z reżimem komunistycznym należy jednak kontynuować. Byli wśród nich także dawni dowódcy Kmiołka – p.o. prezesa Obwodu WiN „Paulina” – Zygmunt Dąbkowski „Orka”, „Krym” i dowódca oddziału WiN por. Albin Gąsiewski „Mikołaj”. Przeświadczenie o konieczności wznowienia oporu pogłębiały napływające wiadomości o zmuszaniu ujawnionych do podpisywania deklaracji współpracy z UB, represjonowaniu odmawiających pracy agenturalnej, a nawet o mordowaniu byłych uczestników działalności niepodległościowej. W efekcie już 1 maja 1947 r. Jan Kmiołek w uzgodnieniu z wymienionymi wyżej dowódcami wznowił działalność niepodległościową, organizując zawiązek oddziału partyzanckiego.

Początkowo grupa działała samodzielnie, bez kontaktu z istniejącymi jeszcze w niektórych powiatach terenowymi centrami kierowniczymi organizacji niepodległościowych. Jesie-

nią 1948 r. weszła w skład „XV” Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), jednak latem 1949 r. straciła kontakt z tą organizacją. Przez oddział „Mazurka” przewinęło się łącznie ponad 20 partyzantów, przy czym przeciętny jego stan rzadko przekraczał 10 ludzi. Większość żołnierzy pochodziła z gm. Obryte, Długosiodło i Wyszków. Prawie wszyscy polegli w potyczkach lub zostali zgładzeni na mocy wyroków sądów komunistycznych.

Pierwsza odprawa trzyosobowej grupy stanowiącej zawiązek oddziału, odbyła się 3 maja 1947 r. w lesie koło Przetoczy (gm. Długosiodło). Według zachowanej w odpisie *Książki raportów oddziału* uczestniczyli w niej: „Wir” oraz por. Albin Gąsiewski (który obecnie przybrał ps. „Boks”) i Julian Kwiatkowski „Miły”. W ciągu kolejnych tygodni wiosny 1947 r. grupa rozrosła się do 10 żołnierzy, dołączyli bowiem: Franciszek Kmiołek „Mundek”, „Leszek”, „Bogdan”, Bolesław Kulesza „Pomsta”, Franciszek Ampulski „Skra”, „Tęcza”, „Zbyszek”, Kazimierz Ampulski „Benek”, „Tęcza”, „Tadek”, Stanisław Kowalczyk „Baśka”, „Odwet”, „Karol”, „Edek” i Roman Składanowski „Wiktor”. Jesienią doszli: Julian Soliwoda „Jurek” i Tadeusz Małaszka „Kruczek”. Kilku żołnierzy dochodziło okresowo z siatki terenowej, m.in. Marian Czajkowski „Dym”.

Część partyzantów stale przebywała w polu jako lotny patrol leśny, część składająca się z „niespalonych” (nierozpracowanych przez UB) pozostawała okresowo na „wolnej stopie” (toczyła normalne życie, dołączając do oddziału na akcje bojowe). Codzienne utrzymanie grupy finansowane było przez „niespalonych” mających możliwość dorabiania pracą fizyczną u zaprzyjaźnionych gospodarzy oraz dzięki zdobyczy z ekspriopracji. Z zapisów w *Książce raportów oddziału* wynika, iż grupa utrzymywana była także dzięki dobrowolnej pomocy udzielanej przez antykomunistycznie nastawioną ludność. W grę wchodziły tu głównie posiłki i udzielane kwatery (pozornie wydaje się to rzeczą drobną, jednak dla bardzo ubogich mieszkańców mazowieckich wiosek całodzienne żywienie kilku osób musiało być znacznym wysiłkiem, przy czym można było dostać za to kilka lat więzienia, nie mówiąc o połamanych w śledztwie kościach, wybitych zębach – i często zrujnowanym życiu całej rodziny).

W kwietniu 1948 r. bezpieka aresztowała łącznika por. „Boksa” – „Kruczka”. Jan Kmiołek dał jego rodzinie wsparcie materialne, po czym bez specjalnego zdziwienia odnotował w dzienniku zwolnienie Małaszka przez bezpiekę. Gdy w lipcu 1948 r. oddział „Wira” utracił kontakt z por. „Boksem”, który tajemniczo zniknął z terenu, nikt nie wiązał tej sprawy z osobą „Kruczka”, choć dzisiaj – gdy wiemy, że został on aresztowany przez UB – myśl taka musi się w naturalny sposób nasuwać. Ponowne pojawienie się „Kruczka” wśród konspiratorów i partyzantów z Puszczy Białej, rok później, znów przyniosło tragedię, nieodparcie kojarzącą się ze zdradą.

Jesienią 1947 r. na rozkaz Jana Kmiołka została zorganizowana grupa konspiracyjna na terenie gm. Obryte (większość jej uczestników pochodziła ze wsi Ciólkowo). Organizatorem i dowódcą dziesięcioosobowego zespołu był Henryk Borczyński „Burza”. Zorganizowany przez „Burzę” zespół stanowił pododdział oddziału partyzanckiego „Wira” i wykonywał zlecane przez niego zadania, przekazując mu część zdobyczy uzyskiwanych w akcjach zaopatrzeniowych. Nie przebywał stale w lesie, jak podstawowy skład oddziału „Wira”, lecz działał jako dyspozycyjna grupa wypadowa, wyruszając w teren na czas wykonania określonych rozkazów. Grupa ta funkcjonowała w ramach oddziału Kmiołka przez niespełna rok – od jesieni 1947 r. do sierpnia 1948 r. Została rozbita przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Pułtusku w sierpniu 1948 r. Zdarzenie to nie spowodowało jednak większych spustoszeń w siatce terenowej obsługującej oddział „Wira”. Wprawdzie dziesięciu uczestników grupy „Burzy” zostało aresz-

towanych i skazanych (Borczyński, Jan Anfolecki i Tadeusz Kruszewski, skazani na karę śmierci, zostali straceni 18 listopada 1948 r., pozostałych sześciu uczestników otrzymało wyroki wieloletniego więzienia), ale „wsypa” ograniczyła się do gm. Obryte.

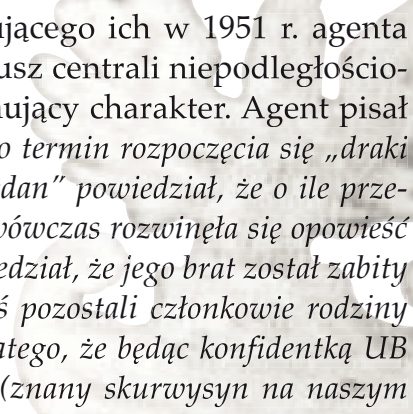
Oddział „Wira” operował głównie we wschodniej części pow. pułtuskiego i zachodniej części pow. ostrowskiego oraz w południowej części powi. ostrołęckiego i południowo-wschodniej pow. makowskiego. Niekiedy jednak podejmował dość dalekie wypadki poza ten rejon.

Do lata 1948 r. oddział zazwyczaj występował w zwartej, około dziesięcioosobowej grupie. W późniejszym okresie często dzielono go na doraźnie wyodrębniane, mniejsze patrole liczące po 2–4 ludzi. Partyzanci używali zarówno mundurów wojskowych i milicyjnych, jak też i ubrań cywilnych. Wielu z nich nosiło ryngrafy z Matką Boską Częstochowską. Zazwyczaj grupa „Wira”, operując w terenie, miała na wyposażeniu jeden ręczny karabin maszynowy, a większość żołnierzy posiadała automaty MP-43, MP 41 i 40 lub PPS i PPSz, a nawet jednego stena (jego posiadaczem był „Dym”). Ponadto broń krótką i granaty. Kmiołkowie dysponowali znacznymi zasobami broni, zmagazynowanej u kilku członków siatki terenowej oraz w leśnych „bunkrach” – ziemiankach, na wypadek potrzeby zmobilizowania części siatki terenowej (jeden z „bunkrów” zlokalizowany był w lesie gostowskim, drugi na terenie nadleśnictwa Leszczydół-Nowiny; ten ostatni urządzony był tak, że mógł stanowić schronienie dla całego dziesięcioosobowego oddziału). Ponadto trudna do ustalenia ilość broni znajdowała się w rękach indywidualnych członków siatki. Oddział operował zazwyczaj jako grupa „lotna”, stale zmieniając kwatery, zazwyczaj wybierane w pojedynczych koloniach koło lasów lub w leśnych przysiółkach. Niekiedy jednak grupa obozowała okresowo w lesie pod gołym niebem lub korzystała z „bunkrów” – ziemianek. Przemieszczano się pieszo, jedynie podczas „odskoku” z akcji zaopatrzeniowych, ze względu na transport zdobyczy, wykorzystywano furmanki. Codzienne bytowanie niedużego zespołu sprowadzające się do ustawicznego wspólnego przebywania, wspólnych noclegów i posiłków spożywanych wraz z gospodarzami dającymi kwatery, wymagające zgrania akcje i starcia z przeciwnikiem, wytwarzały swoisty klimat więzi nieformalnej. Bracia Kmiołkowie byli przecież przyjaciółmi i znajomymi większości swych współtowarzyszy broni z wcześniejszego, cywilnego życia. Choć stosunki w grupie były na co dzień koleżeńskie, panowała w niej jednak wysoka dyscyplina. W dwóch przypadkach za jej rażące naruszenie i działalność destrukcyjną sprawcy zostali zlikwidowani (w ten sposób zginęli: Tadeusz Jasiński „Ignac” i Henryk Pawlicki „Jasiek”, „Kuropatwa”). Dowódca prowadził „Książkę raportów oddziału”, odnotowując w nim stany osobowe, prowadzone zajęcia, podejmowane działania, a nawet nastroje i stosunek ludności do grupy. Nie ulega wątpliwości, że dominującą postacią w oddziale był jego twórca i dowódca, Jan Kmiołek, a w znacznie mniejszym stopniu jego młodszy brat Franciszek „Mundek”. Obaj bracia różnili się pod względem osobowości. Jan był człowiekiem poważnym, nastawionym bardzo ideowo i można rzec – pryncypialnie, zaś Franciszek słynął jako ulubieniec kobiet i młodzieniec niestroniący od towarzystwa i zabawy. Wspomniane wybitnie ideowe nastawienie i towarzysząca mu determinacja sprawiały – w połączeniu z niewątpliwymi cechami przywódczymi – że „Wir”, młody człowiek posiadający wykształcenie zaledwie podstawowe i będący w końcu kolegą większości swych podkomendnych, zdołał zorganizować i podporządkować sobie setki ludzi na rozległych terenach Mazowsza.

Świadectwem wybitnie ideowego nastawienia partyzantów z oddziału Kmiołków, a także świadectwem krzywd wyrządzonych ich rodzinom przez komunistów,



Franciszek Kmiotek „Mundek” i Jan Kmiotek „Wir”



mimowolnie stały się donosy, składane przez rozpracowującego ich w 1951 r. agenta MBP Edwarda Wasilewskiego, występującego jako emisariusz centrali niepodległościowej – kapitan „Marek”. Niektóre z nich mają wręcz przejmujący charakter. Agent pisał m.in.: *Podwoładni pytali „Marka” o sytuację międzynarodową i o termin rozpoczęcia się „draki na całego i wzięcia komunistów na poważnie za łeb”. [...] „Bogdan” powiedział, że o ile przeżyliśmy tak trudny okres, to na pewno utrzymamy się i dalej. I wówczas rozwinęła się opowieść o tym, co przecierpieli dotychczas oni i ich rodziny. „Tęcza” powiedział, że jego brat został zabity przez „bezpiekę”, matka została skazana na 5 lat więzienia, zaś pozostali członkowie rodziny zostali wysiedleni na Zachód. Matka dostała tak duży wyrok dlatego, że będąc konfidentką UB nie chciała donosić. W czasie „nalotu” jakiś kapitan z WUBP (znany skurwysyn na naszym terenie) stanął okrakiem w drzwiach i śmiejąc się powiedział: „Nie chciałaś pani nas słuchać, to teraz będzie pani lepiej”. „Baśka” jest żonaty. Z początku „bezpieka” męczyła jego żonę i badała, ale od chwili kiedy przeprowadziła się do rodziców, dali jej spokój. Jeśli chodzi o rodzinę „Fali” i „Bogdana” (bracia), to brat ich siedzi (uprzednio był tak bity, że całe stopy miał zropiałe), matka natomiast ze zmartwienia umarła. W czasie jej pogrzebu przyjechało 7 wozów wojska, które otoczyło 3 wsie i nikogo nie wypuszczało. Spodziewali się oni, że na pogrzebie zastaną „Falę” i „Bogdana”. Ale oni spodziewając się tego, wcale się tam nie pojawili.*

Oddział „Wira” posiadał stopniowo rozbudowującą się organizację terenową, głównie w pow. pułtuskim i ostrowskim, złożoną z gospodarzy wiosek, w których obejściach mieściły się punkty kontaktowe, kwatery i zamaskowane kryjówki grupy. Zapleczem dla partyzantki Kmiołków stały się zwłaszcza pozostałości dawnej siatki terenowej Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) i Armii Krajowej–Wolność i Niezawisłość (AK–WiN). Jednak ze względu na rozpracowanie tych środowisk przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) w coraz większym stopniu budował siatkę z ludzi zupełnie „nowych”.

Początkowo grupa „Wira” prowadziła dość ograniczoną akcję dywersyjną. Starano się przede wszystkim dokładnie rozpoznać teren poprzez kontakty z ludnością, które służyły też prowadzeniu antykomunistycznej akcji propagandowej. Podtrzymywanie na duchu patriotycznie nastawionej ludności było jednym z głównych celów, jakie stawiała sobie grupa „Wira” – zapewne w nadziei na doczekanie spodziewanego konfliktu „wolnego świata” z blokiem sowieckim (cel ten jest wyraźnie, wielokrotnie odnotowywany w „Książce rozkazów oddziału”). Zbierano też informacje o kolaborantach i działaniach reżimu, przejmowano broń od ludności. W ciągu 5 lat działalności (1947–1951) oddział Jana Kmiołka odnotował na swoim koncie około 100 różnego rodzaju wystąpień zbrojnych. Ponieważ zadaniem, jaki postawił sobie „Wir” zarówno w okresie działalności w ramach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), jak też i samodzielnej, było przede wszystkim dotrwanie do spodziewanego światowego konfliktu i dopiero wówczas wystąpienie na większą skalę przeciwko komunistom, starał się unikać niepotrzebnych starć z wojskiem i milicją. Przede wszystkim w ramach samoobrony zwalczał agenturę UB, a także aktywistów komunistycznych. Likwidacje przeprowadzane były częściej za konkretne przewinienia, niż profilaktycznie. Kilkakrotnie likwidowano liderów lokalnych organizacji partyjnych, zbyt aktywnie współpracujących z władzami bezpieczeństwa. Często jednak Jan Kmiołek poprzestawał na pouczeniu i ostrzeżeniu bolszewików lub ich zauszników, co zazwyczaj łączyło się z wymierzeniem kary chłosty. Drugą, istotną kategorią działań oddziału „Wira” stanowiły akcje zaopatrzeniowe, pozwalające na dalsze funkcjonowanie grupy bez nadmiernego obciążania współpracującej z nią ludności. Kmiołkowie dwukrotnie podjęli ataki na ambulanse pocztowe (jeden udany, drugi zakończony bez efektów), wykonali co najmniej 20 wypadów na

spółdzielnie i 5 na inne obiekty państwowe, w kilkunastu przypadkach potrzebne partyzantom zaopatrzenie zabrano z gospodarstw komunistycznych aktywistów. Zaopatrzenie rekwirowano także od różnego rodzaju współpracowników władz (w tym ostatnim przypadku rekwizycje były jednak na ogół niewielkie i ograniczały się do najbardziej niezbędnej żywności lub odzieży).

Pierwszym wystąpieniem dywersyjno-propagandowym grupy „Wira” był „nakaz wysiedlenia”, skierowany w maju 1947 r. do dwóch rodzin kolaborujących z UB, zamieszkałych na stacji Przetycz (gm. Długosiodło). Ostatecznie jednak partyzanci zamienili wspomnianą karę na „małe” baty i pouczenie, pozostawiając donosicieli w ich miejscu zamieszkania. W początkowym okresie działalności partyzanci wykonali kilka akcji ekspropriacyjnych, zdobywając ze spółdzielni niezbędne zaopatrzenie i środki finansowe.

Do najpoważniejszych wystąpień oddziału „Wira” w pierwszym roku jego działalności należała zasadzka zorganizowana 14 stycznia 1948 r. na ambulans pocztowy pod wsią Pniewo na szosie Różan – Warszawa, w wyniku której nie tylko zdobyto 1,2 mln zł i rozbrojono konwoj. Głośnym echem wśród ludności odbiło się rozbiecie przez Kmiołków zasadzki, jaką urządził na nich 11 lipca 1948 r. kilkusobowy patrol Milicji Obywatelskiej (MO) w Rzaśniku. W wyniku starcia zginął funkcjonariusz śledczy MO Feliks Kamiński, który zobowiązał się wobec PUBP zlikwidować lub schwytać braci Kmiołków. Jeszcze większy rozgłos przyniosło oddziałowi starcie z obławą grupy operacyjnej UBP, MO i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) 15 lipca 1948 r. w Grądach Pulewnych, w wyniku którego przebił się przez obławę w lasy Puszczy Białej, tracąc zaledwie jednego poległego (był to osłaniający odwrót kolegów Roman Składanowski „Wiktor” – żołnierz AK-WiN z Obwodu Radzymin). Partyzanci podczas przebijania się zdobyli nawet karabin maszynowy i skutecznie zgubili pościg. Pułtuska bezpieka wykazała się wówczas znaczną nieudolnością (funkcjonariusze tak dalece pogubili się w terenie, że niektórzy z nich wyszli z bagien dopiero trzeciego dnia po obławie). Straty grupy operacyjnej nie były wielkie – ograniczały się do kilku rannych – jednak porażka mająca miejsce na oczach ludności stała się dla pułtuskiej bezpieki kompromitacją.

Po lipcowych walkach w Rzaśniku i w Grądach Pulewnych na terenach wzmożyły swą siłę obławy KBW, UBP i MO. Partyzanci, rozdzieleni na mniejsze, kilkusobowe patrole, wymykali się komunistycznym grupom operacyjnym, przez dłuższy czas unikając siedzib ludzkich. Z zapisów w „Książce raportów oddziału” wynika, że partyzanci funkcjonowali niekiedy w bardzo trudnych warunkach bytowych, nocując w lasach i na bagnach nawet podczas deszczów.

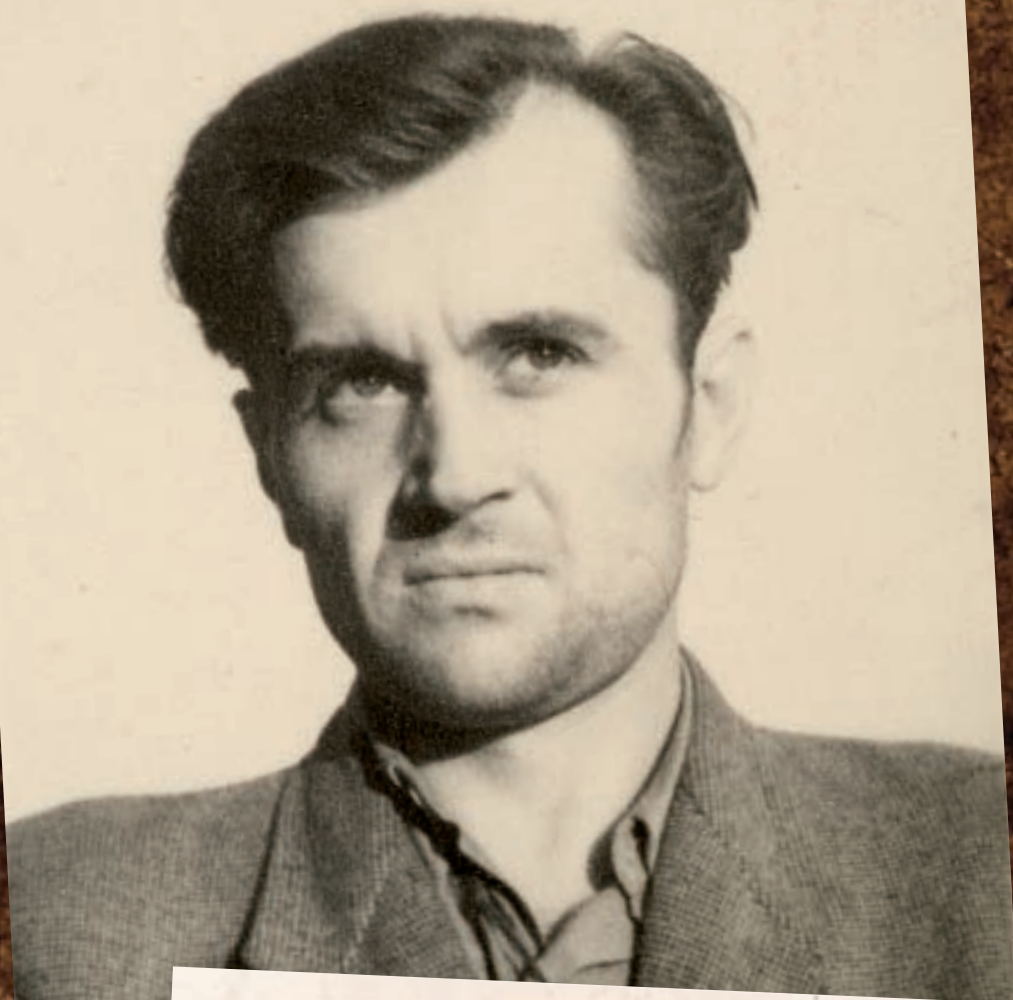
W tym też okresie, latem 1948 r., dwaj żołnierze oddziału – Dąbkowski oraz Kulesza, którzy okresowo „chodzili” samodzielnie, nawiązali kontakt ze Zbigniewem Żwańskim „Nocą”, Szefem Pogotowia Akcji Specjalnej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (PAS NZW) w pow. Ostrów Mazowiecka (krypt. „Podhale”) oraz Wysokie Mazowieckie (krypt. „Mazur”) – i podporządkowali mu się. Doprowadzili też do spotkania grupy Jana Kmiołka z oddziałem „Nocy”. Do spotkania doszło 18 września 1948 r. (obie grupy partyzanckie operowały wówczas wspólnie przez pięć dni w Puszczy Białej). Zapewne odbiciem tych kontaktów jest wzmianka w rozkazie z 25 września 1948 r. Kazimierza Żebrowskiego „Bąka” – komendanta połączonych powiatów NZW stanowiących pozostałość „XV” – Białostockiego Okręgu tejże organizacji – mówiąca o pozyskiwaniu przez niego pod względem organizacyjnym nowych terenów. W październiku 1948 r. „Wir” wraz z całą swoją grupą definitywnie podporządkował się komendantowi „Bąkowi”. Podczas kolejnej odprawy, która odbyła się z udziałem „Bąka”, dokonano zasadniczych ustaleń

organizacyjnych. Komendant „Bak” rozkazem z 26 października 1948 r. mianował Dąbkowskiego (używającego wówczas ps. „Wojtek” i „Wstęga”) dowódcą VI batalionu (konspiracyjnego) podlegającego wspomnianej już Komendzie Powiatu „Podhale” (KP „Podhale”). Można sądzić, iż jednostka owa obejmowała siatkę terenową Kmiołków z rejonu Pułtuska i Wyszkowa – czyli właśnie wspomniane już „nowe tereny”. Jana Kmiołka, występującego pod ps. „Mazurek”, mianowano dowódcą patrolu PAS tegoż batalionu.

Wkrótce potem z terenu obejmowanego przez VI batalion KP „Podhale” utworzono nowy Powiat NZW, oznaczony krypt. „Noc” (z dniem 16 maja 1949 r. krypt. ten został zmieniony na „Tatry”). W skład nowo zorganizowanego powiatu weszła większość gmin pow. pułtuskiego i zachodnia część pow. ostrowskiego). Szósty batalion KP „Podhale” przemianowany został wówczas na I batalion Komendy Powiatu „Noc” (KP „Noc”), a dowództwo nad nim otrzymał, na mocy tego samego rozkazu, „Pomsta”. Okresowo komendant Powiatu „Noc”–„Tatry” przejmował z polecenia „Baka” bezpośrednio dowództwo nad oddziałem Jana Kmiołka, co zostało odnotowane we wspomnianej „Książce raportów”. Nowe ustalenia organizacyjne, w których Dąbkowski (szef organizacyjny nowego powiatu) znów stawał się formalnym przełożonym Jana Kmiołka i jego grupy, przyjęte zostało bez ambicjonalnych oporów i urazów, co świadczyło o ideowym nastawieniu, a zarazem prawdziwie koleżeńskich więzach łączących tych ludzi.

Zespół dowódczy KP „Noc”–„Tatry” zbudował silną jak na schyłkowy okres konspiracji siatkę terenową. Nie była ona jednak zorganizowana jako struktura w pełni wojskowa, tworząca schemat od dowództwa batalionu, poprzez kompanie, plutony i drużyny zlokalizowane w poszczególnych wioskach i gminach. Organizacja Dąbkowskiego i Kmiołka pozostała raczej luźnym zespołem osób i punktów kontaktowych, nieujętych w wojskowe ramy organizacyjne. Co więcej, wiele „kontaktów” obsługiwało poszczególnych funkcyjnych, pozostając niekiedy ich wyłączną tajemnicą. Taka metoda pracy organizacyjnej dość skutecznie chroniła konspiratorów, zawężając zakres ewentualnych „wsyp”. W 1951 r. siatka ta miała obejmować, według wypowiedzi Jana Kmiołka sformułowanych w rozmowach z księdzem z Długosiodła (TW „Andrzej”) i rzekomym emisariuszem organizacji podziemnej Wasilewskim (TW „Wiernym”), dziesięć gmin w dwóch powiatach i liczyć około 460 ludzi (z dokumentów NZW wynikałoby, iż wpływy organizacyjne Dąbkowskiego i Kmiołków w istocie obejmowały aż 11 gmin oraz miasto powiatowe Pułtusk – o czym poniżej). Bezpieka oceniała liczebność organizacji Kmiołków na niespełna 200 osób, ale ich dane dotyczyły jedynie uczestników siatki rozpracowanych przez agenturę. Liczebność i stopień zorganizowania Powiatu „Noc”–„Tatry” musiały istotnie być wysokie, gdyż z dniem 1 marca 1949 r. Dąbkowski postanowił aktywa organizacyjne z podległego sobie terenu podzielić na sześć [!] związkowych batalionów konspiracyjnych (w skład każdego batalionu miały wejść dwie gminy – za wyjątkiem batalionu trzeciego, w zamierzeniu obejmującego miasto Pułtusk wraz z przylegającą doń jedną gminą). Rzecz jasna, wspomniane bataliony nie stanowiły jednostek wojskowych odpowiadających użytej nazwie, lecz były jedynie luźno zorganizowanymi, dużymi skupiskami członków i sympatyków NZW.

Uczestnicy siatki terenowej oddziału Kmiołków, podobnie jak i osoby luźno współpracujące z tą grupą – stanowiący bazę mobilizacyjną w spodziewanym momencie przełomowym upadku r, rekrutowali się z ludności chłopskiej pochodzącej głównie z kurpiowskich wiosek i stanowili bazę mobilizacyjną w spodziewanym momencie przełomowym upadku reżimu. Wbrew twierdzeniom propagandy komunistycznej, mówiącej o rzekomo „klasowym” charakterze toczącej się walki, sama bezpieka musiała przyznać w swych dokumentach, iż większość współpracowników braci Kmiołków *był to element rekrutujący*



LEGITYMACJA SŁUŻBOWA
Ser. A Nr 09498

nazwa przedsiębiorstwa lub zakładu
LEGITYMACJA SŁUŻBOWA
Ser. A Nr 09498



wisnorożony podpis posiadacza legitymacji
Data wystawienia legitymacji
11 maja 1951 r.

Kowalski Stefan
nazwisko i imię

Michał urodzony *10. VI. 1917r.*
imię ojca data urodzenia

w *Radzyminie* jest zatrudniony (a)
miejsce urodzenia

w *Fabr. Sam. Osob.*
Warszawa

na stanowisku *Ref. Adm.*

Legitymacja ważna do dnia *31. XII* 1951

Szef Personalny M. P. *[Signature]*
Dyrektor Naczelny

się z biedoty wiejskiej, mający na utrzymaniu kilkoro dzieci [i] osoby starsze wiekiem [...]. Sam Jan Kmiołek, jak relacjonował w swym donosie agent UBP „Marek”, tak oceniał w połowie 1951 r. stosunek ludności do swego oddziału: „Fala” [Jan Kmiołek] twierdził, że ludzie oczekują na wybuch wojny i dlatego mają do niego („Fali”) coraz większe zaufanie. Ponadto dodał, że reżim ułatwił mu zadanie, a to dlatego, że swym postępowaniem podzielił ludność na zdeklarowanych wrogów i przyjaciół ustroju.

Funkcjonowanie oddziału przez 5 lat najciemniejszej „stalinowskiej nocy” było możliwe głównie dzięki ofiarności siatki terenowej i osób współpracujących z konspiracją. W opracowaniu dotyczącym oddziału Kmiołków, sporządzonym w 1976 r. przez Służbę Bezpieczeństwa (SB), wyraźnie stwierdzono, że: *W znacznej mierze banda [sic! – grupa partyzancka] utrzymywała się przy wydatnej pomocy współpracowników i meliniarzy, a także kosztem chłopów, którzy jej członkom udzielali kwater i wyżywienia, nie otrzymując w zamian wynagrodzenia.*

Należy jednak dodać, że o ile grupa dysponowała środkami finansowymi, starała się płacić za otrzymywaną żywność, co jednak często nie było możliwe.

Przez rok oddział Jana Kmiołka i związana z nim sieć terenowa uczestniczył w pracach organizacyjnych „XV” Białostockiego Okręgu NZW pod rozkazami komendanta „Bąka”. Kadra dowódcza KP „Noc” i oddziału PAS brała udział w odprawach i naradach przezeń zwoływanych. Z przeprowadzonych akcji sporządzano raporty, przekazywane do KP „Podhale”. Oddział, zgodnie z zaleceniem „Bąka”, był w zasadzie samowystarczalny finansowo. Z dotacji przydzielanych przez dowództwo korzystano rzadko. Żołnierze oddziału PAS otrzymywali miesięczny żołd, którego wypłaty dokonywane były jednak nieregularnie i ze znacznym opóźnieniem. Dowództwo KP „Noc” prowadziło staranne rozliczenia finansowe. Wszelkie zakupy i rekwizycje musiały być dokumentowane. Obowiązywał zakaz przeprowadzania samowolnych akcji – wszystkie musiały uzyskać akceptację dowódcy batalionu terenowego lub komendanta powiatu.

Oddział „Wira” uczestniczył w maju 1949 r. w koncentracji grup partyzanckich „XV” Okręgu NZW mającej miejsce w Puszczy Białej. Oprócz jego oddziału przybyły też grupy dowodzone przez: Franciszka Jarzynę „Jabłoń” – Komendanta KP „Podhale”, Edmunda Chrostowskiego „Chrobrego” – szefa PAS KP „Podhale” i Zbigniewa Żwańskiego „Nocy”. W trwającej kilka dni koncentracji brał też udział komendant struktur pozostałych po „XV” Okręgu – Kazimierz Żebrowski wraz ze swą ochroną dowodzoną przez syna – Jerzego Żebrowskiego „Konara”. Podczas owej koncentracji została dokonana istotna zmiana organizacyjna. Na funkcję „szefa dywersji” KP „Noc” – „Tatry” mianowany został Małaszko. Decyzja o wprowadzeniu „Kruczka” w tajniki konspiracji NZW na terenie Puszczy Białej okazała się ze wszech miar fatalna.

W okresie funkcjonowania oddziału „Wira” jako PAS KP „Noc” – „Tatry” – profil jego działalności nie uległ zmianie. Spośród ważniejszych działań wykonanych wówczas można wymienić m.in. rozbięcie placówek Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO): 24 października 1948 r. w Dębienicy (gm. Długosiodło) i 19 maja 1949 r. w samym Długosiodle. W wyniku akcji likwidacyjnych zginęło kilku przedstawicieli terenowego aparatu władzy i konfidentów: 3 listopada 1948 r. w Żebrach-Włostach – sekretarz Polskiej Partii Robotniczej (PPR) Brunon Urbański, 28 grudnia 1948 r. we wsi Kaczka (gm. Goworowo) – Władysław Suchcicki, oskarżony o współpracę z władzami bezpieczeństwa, 7 stycznia 1949 r. – sołtys z Grąd Pulewnych Jan Niś (TW PUBP Pułtusk – członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), jego likwidacja była karą za naprowadzenie obławy na oddział w lipcu 1948 r.), 19 maja 1949 r. w Długosiodle Aleksander Wołyniec i Józef Gajew-

ski – członkowie PZPR oskarżeni o kontakty z władzami bezpieczeństwa (Wołyniec był sekretarzem komitetu gminnego PPR). Zamach na sekretarza PPR z gm. Obryte – Henryka Lasotę, przeprowadzony podczas zebrania aktywistów 15 listopada 1948 r. w Gostkowie nie powiódł się (doszło do starcia z uzbrojonymi partyjniakami, w wyniku którego Lasota został ciężko ranny, zginął natomiast inny członek partii).

Pomimo zachowywania daleko posuniętych środków ostrożności, grupa musiała staczać walki z siłami bezpieki i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) – na ogół na skutek donosów agentury. 6 listopada 1948 r. w lesie nadleśnictwa Leszczydół koło wsi Wielatki Nowe (gm. Wyszaków) oddział „Wira” starł się z grupą straży leśnej, która wytopiła biwak partyzantów – „leśni” wyszli z tego starcia obronną ręką. 26 stycznia 1949 r. dwuosobowy patrol wpadł w zasadzkę UB i KBW w gospodarstwie Stanisława Gołębiowskiego we wsi Zamiączka (gm. Długosiodło). Poległ Wacław Chojnowski „Osełka”, zaś drugi partyzant zdołał oderwać się od pościgu. Tragedię spowodował gospodarz – konfident, któremu orzeczoną wcześniej karę śmierci partyzanci zamienili na kontrybucję – po odbiór której udał się niefortunny patrol. Nocą z 3 na 4 lutego 1949 r. partyzanci ostrzelali oddział KBW stacjonujący w leśniczówce Pecynka (gm. Długosiodło), uczestniczący w obławach. 20 lutego 1949 r. pięciosobowy patrol KP „Noc”–„Tatry” zaatakowany przez grupę operacyjną KBW na postoju w gajówce Przyjmy (gm. Poręba) wyrwał się z kotła obławy bez strat.

Główne wysiłki bezpieki w interesującej nas części Mazowsza zmierzały do rozpracowania oddziału Jana Kmiołka, który stał się dla mieszkańców kurpiowskich i mazowieckich wiosek swego rodzaju „ikoną” oporu antykomunistycznego. W czterech PUBP (Pułtusk, Ostrów Mazowiecka, Maków Mazowiecki i Ostrołęka) założono przeciwko tej grupie odrębne rozpracowania operacyjne, koordynowane – nawiasem mówiąc zupełnie nieskutecznie – przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Warszawie. W sferze zainteresowania bezpieki pozostawał jednak także faktyczny kreator funkcjonowania grupy – Dąbkowski. Do rozgrywki przeciwko niemu wykorzystano kilku agentów, spośród których część wywodziła się z szeregów AK-ROAK-WiN. Oczekiwane z punktu widzenia bezpieki efekty przyniosła jednak, jak można oceniać, dopiero praca jednego z agentów PUBP w Ostrowi Mazowieckiej (jako wnutriennik – agent wewnętrzny został wprowadzony w szeregi organizacji), który ustalił w połowie 1949 r. miejsce jego pobytu.

12 czerwca 1949 r. trzyosobowy zespół sztabowy KP „Noc”–„Tatry” został w wyniku donosu agenta otoczony przez silną grupę operacyjną UBP podczas postoju w kol. Zamłyń pod Długosiodłem. Podczas brawurowej próby przebiccia przez zagony młodego zboża, partyzanci ostrzeliwani ogniem broni maszynowej i obrzuceni granatami przez ubowców – zostali ranni. Bronili się jeszcze przez jakiś czas, po czym nie chcąc wpaść w ręce bezpieki – ostatnie kule przeznaczyci dla siebie. Polegli wówczas: Dąbkowski oraz Kulesza i Kazimierz Ampulski.

Bezpośrednio po likwidacji grupy sztabowej KP „Noc”–„Tatry” władze bezpieczeństwa rzuciły w rejon działania oddziału Jana Kmiołka znaczne siły, chcąc go zlokalizować i zlikwidować. Pogranicze powiatu pułtuskiego i ostrowskiego przeczesywały przez prawie dwa tygodnie silne obławy KBW i UBP. Kmiołek w *Książce raportów* odnotował wówczas: *Z powodu akcji 12 czerwca 1949 r. reżim rzucił masę KBW w teren celem wyszukania dalszych patroli „Wira”. Kwaterowanie patroli przez 5 dni w polach, 3 dni w lasach, 7 dni umiarkowanie [zapewne na kwaterach]. Umundurowanie patrol nosi wojskowe. Finanse i aprowizacja dobrowolnymi pomocami i ofiarnością ludności antykomunistycznej. Prace, poświęcenie i ofiarność ludność antykomunistyczna podziela bardzo dobrze.*

Latem 1949 r. grupa „Wira” „odskoczyła” z zachodniej części Puszczy Białej na mniej zagrożony teren gm. Szulborze Koty (pow. Ostrów Mazowiecka).

Dodajmy, iż z zapisu wielokrotnie przytaczanej *Książki raportów oddziału* wynika, że Jan Kmiołek podjął intensywne śledztwo, mające na celu ustalenie przyczyn „wpadki” swego organizacyjnego przełożonego. Oceniał on, iż zdrajcą był pochodzący z Długosiodła „Kruczek”, niedawno wprowadzony ponownie w tajniki pracy organizacyjnej. Podjął decyzję o zlikwidowaniu go i wysłał patrole, które „polowały” na „Kruczka”. Ten jednak pospiesznie wyjechał na tzw. Ziemię Odzyskane. Śmierć Zygmunta Dąbkowskiego zrodziła poważne konsekwencje dla pułtusko-ostrowskich struktur konspiracyjnych kierowanych przez „Wira”. Od tego momentu zerwał się bowiem ich kontakt z komendą „połączonych powiatów” pozostałych po „XV” Okręgu NZW, choć „Bak” walczył jeszcze pół roku (poległ wraz ze swym synem Jerzym 3 grudnia 1949 r.). Wiadomo, że w późniejszym okresie – na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych „Wir” utrzymywał luźny kontakt z oddziałem st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”, będącym pozostałością po rozbitym przez UB „XVI” – Mazowieckim Okręgu NZW. Choć „Rój” dążył do skoordynowania działalności ostatnich niepodległościowych oddziałów partyzanckich i odbudowy „XVI” Okręgu NZW, nawiązując kontakty z oddziałami „Puszczyka” w pow. Mława, „Roga” w pow. Ostrołęka i „Wira” w pow. Pułtusk i Ostrów Mazowiecka, to jednak zamiar ten nigdy nie został w pełni zrealizowany. Oddział Jana Kmiołka znów stał się jednostką samodzielną, pozbawioną kontaktu z „wyższymi” centrami dowódczymi konspiracji. Dowódca grupy jednak, przetrwawszy obławy z lata 1949 r., w drugiej połowie października tegoż roku podjął czynności mające na celu przejęcie aktywów organizacyjnych pozostałych po KP „Noc”–„Tatry”. Tak określił owe działania w *Książce raportów oddziału: Konspirowanie patroli w całości. Przejrzanie dawnego terenu „Wstęgi” i „Pomsty”. Przeprowadzenie wywiadu o ludności w tym terenie. [...] Objasnienie sytuacji politycznej i dodanie ducha ludności.*

Jan Kmiołek, który okazał się nie tylko wybitnym organizatorem, ale też i dobrym dowódcą, łączącym umiejętność kierowania grupą w akcji z odwagą osobistą działał jeszcze – zupełnie samodzielnie – przez ponad dwa lata. Jesienią 1951 r. w stałym składzie oddziału znajdowało się siedmiu partyzantów (byli to, prócz dowódcy i jego brata: Franciszek Ampulski, Kowalczyk, Jan Wróblewski, Julian Nasiadko i Antoni Struniawski, dochodził z siatki terenowej Czajkowski). W okresie tym, pomimo silnego nacisku ze strony UBP, dzięki poparciu ludności, ale i przy ponoszonych stratach – oddział z powodzeniem utrzymywał się w terenie. W *Książce raportów* za okres 1–16 września 1949 r. pisał m.in.: *Mocne szpiegostwo terenowe i miejscowe. Wyniszczyć tego nie [jest] możliwe”, a za okres 16 września – 1 października 1949 r.: W dalszym ciągu masa szpiegostwa pędzona przez UB celem jak najszybszego wytopienia patroli.*

Okres od 1 do 15 lutego 1950 r. został scharakteryzowany m.in. tak: *Uwaga! Zajęcia z powodu najsilniejszego działania szpiegostwa utrudnione należyście. UB podjęło zobowiązanie do 1 V [19]50 r. zlikwidować patrol. A „Wira” bezwarunkowo – koniecznie, jako czyn pierwszorzędowy!*

W wielu sytuacjach Jan Kmiołek wykazał się wręcz brawurą, jak np. w marcu 1951 r., kiedy to we wsi Jaszczolty (gm. Brańszczyk) sam wystrzelał trzyosobowy patrol MO zbyt gorliwie przetrząsający chłopskie gospodarstwa (zabrał przy tym broń zabitych). W tym samym miesiącu słynny partyzant przebił się z okrażenia w lasach pomiędzy Ochudnem i Leszczydołem (gm. Wyszaków), pomimo iż do obławy użyto 18 samochodów KBW (około 350 żołnierzy). Zdarzenia tego rodzaju, podobnie jak wcześniejsze walki w Rza-

śniku i Pulewnych Grądach, budowały swoistą legendę braci Kmiołków, zdobywających podziw wśród ludności mazowieckich wiosek.

Ponadto, tak jak i uprzednio, ruchliwy oddział, stale przemieszczający się na terenie kilku powiatów, prowadził działalność propagandową w duchu patriotycznym i antykomunistycznym, docierając do szerokich kręgów ludności wiejskiej. W ciągu ostatnich dwóch lat działalności, była to jego główna forma aktywności w terenie. Między innymi Jan Kmiołek w wielokrotnie już przytaczanej *Księżce raportów* tak scharakteryzował działalność grupy w okresie od 16 grudnia 1950 r. do 1 stycznia 1951 r.: *Rodzaj zajęcia: konspiracja w całości, utrwalenie [postaw] ludności w duchu [antykomunistycznym] w świeżo rozbudowanym terenie – jeszcze nie widzianej patroli.*

Zagrożenie dla reżimu ze strony oddziału Kmiołka postrzegane było także przez stronę komunistyczną właśnie głównie od strony jego działań propagandowych. Jeszcze w ćwierć wieku od opisywanych wydarzeń, w jednej z charakterystyk sporządzonych przez Służbę Bezpieczeństwa (SB), tak opisywano działalność grupy: *Trzecim wreszcie elementem działalności bandy J. Kmiołka było prowadzenie wrogiej roboty politycznej, w stopniu znacznie większym i szerszym, niż wystąpienia z bronią w rękę. Banda stale przebywała w środowisku wiejskim i liczne kontakty wykorzystywała do systematycznego skalowania ustroju demokratycznego, sojuszu ze Związkiem Radzieckim, negocjowała posunięcia rządu na odcinku gospodarczym itp. Wytwarzano również atmosferę tymczasowości, strachu, wyczekiwania na wybuch III wojny światowej. Wszystko to w wysokim stopniu, opóźniało stabilizację życia w rejonie działalności bandy, [szkodziło] należytemu wywiązywaniu się rolników z obowiązków wobec państwa, rozwijaniu form gospodarki spółdzielczej na wsi i w sumie godziło w podstawowe interesy Polski Ludowej.*

Jeszcze w początku lat pięćdziesiątych władze komunistyczne nie były w stanie skutecznie przeciwdziałać konspiracji i partyzantom Jana Kmiołka, mimo iż w zwalczanie ich zaangażowano znaczne siły resortu. Oprócz wspomnianych już działań czterech PUBP, powołana została specjalna grupa operacyjna z siedzibą w Ostrowi Mazowieckiej, wsparta funkcjonariuszami WUBP i Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej (KW MO) w Warszawie. Grupa ta koordynowała działalność wspomnianych już placówek bezpieczeństwa, budowała szeroką sieć agenturalną i organizowała operacje policyjno-wojskowe przeciwko oddziałowi. Całość działań operacyjnych i militarnych przeciwko partyzantce „Wira” nadzorowana była przez Wydział III WUBP w Warszawie, który prowadził kontrolne rozpracowanie agenturalne oznaczone krypt. „Niepoprawni III”. Wszystkie te starania w gruncie rzeczy nie dawały poważniejszych rezultatów – do czasu włączenia się do walki z Kmiołkiem bezpośrednio MBP.

Zasadnicza zmiana sytuacji nastąpiła, gdy do rozpracowania oddziału użyty został agent MBP Aleksander Policewicz oznaczony ps. operacyjnym „Popławski” i „Andrzej”, będący wikarym w Długosiodle. Człowiek ten nie tylko cieszył się ogromnym autorytetem społecznym wśród ludności i uczestników niepodległościowej konspiracji – jako duchowny i były akowiec z Wileńszczyzny, ale też znał osobiście Kmiołków i ich towarzyszy broni z okresu posługiwania w parafii Lubiel (w 1949 r. był ich spowiednikiem). Agent już w 1950 r. dawał mało istotne informacje na temat partyzantów i związanego z nimi środowiska. Wreszcie złożył swym resortowym mocodawcom doniesienie, iż w lutym 1951 r. skontaktował się z nim „Wir”. Dowódca oddziału partyzanckiego, ubolewając, że nie ma żadnego kontaktu z „wyższym” dowództwem, poprosił księdza o objęcie opieki nie tylko duchowej, ale i organizacyjnej nad jego podkomendnymi. Prośba „Wira” wynikała między innymi także i z okoliczności, iż lider kurpiowskich konspiratorów pragnął, by w razie śmierci z rąk UBP pozostał jakiś ślad po ich walce

i trudach. Książd – zdrajca – obiecał załatwić swemu rozmówcy kontakt z „centralą” ogólnokrajowej organizacji niepodległościowej. O wszystkim, czego dowiedział się od partyzanckiego dowódcy, poinformował oficera prowadzącego – jednak sam „umyślając ręce” – postanowił wycofać się z gry operacyjnej. Stwierdził bowiem, że ze względów na wymogi „etyki zawodowej” nie poprowadzi osobiście rozpracowania zmierzającego do likwidacji partyzantów – ale przekaże sprawę wytypowanemu przez MBP innemu agentowi, którego wprowadzi jako wnutriennika (agenta wewnętrznego) do oddziału.

W Departamencie III MBP założono kombinację operacyjną oznaczoną krypt. „Lancet”, zatwierdzoną 30 maja 1951 r. Rozgrywkę przeciwko oddziałowi Jana Kmiołka prowadził Wydział III WUBP w Warszawie – pod nadzorem Departamentu III MBP. Z ramienia WUBP operacją kierował ppłk Bronisław Trochimowicz, oficer sowieckiego Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) skierowany do służby w polskim aparacie represji. Jako głównego „rozgrywającego” wytypowano agenta MBP Wasilewskiego (TW „Wierny”, „Huragan”, „Ramzes”, „Marek”), ongiś zasłużonego oficera AK – dowódcę akcji na obóz NKWD w Rembertowie – a obecnie „sprawdzonego” człowieka bezpieki, który w ciągu kilku lat „pracy” dla komunistów dał dowody swej przydatności i dyspozycyjności. Miał on wystąpić wobec ostatnich partyzantów Puszczy Białej jako „kapitan Marek” – emisariusz podziemnej organizacji niepodległościowej, mającej kontakt z polskimi władzami wojskowymi na emigracji, czyli z tzw. Londynem. Zadaniem, jakie postawiono przed nim w MBP, było nie tylko podporządkowanie sobie oddziału Jana Kmiołka i „wystawienie” go do likwidacji, ale też i rozpracowanie związanej z nim siatki terenowej. Zgodnie z planem operacji „Lancet” agent „Popławski”-„Andrzej” doprowadził 1 czerwca 1951 r. do spotkania Jana Kmiołka z agentem „Wiernym”, występującym jako „kapitan Marek” (TW „Andrzej” wycofał się następnie z rozgrywki operacyjnej i powrócił do swych normalnych zajęć kapłańskich). Pierwsze zadanie postawione agentowi przez MBP polegało na spotkaniu się z Janem Kmiołkiem, wobec którego [miał] przedstawić się jako kpt. „Marek” – szef wywiadu Okręgu Warszawsko-Olsztyńskiego organizacji p.n. „Grupa Wschód”. Oznajmić „Fali”-„Wirowi”, że zostaliście delegowani przez mjr. „Karola”, oraz przedstawić cele i zadania organizacji: zreorganizowanie terenu nadnarwiańskiego ze względu na długoletnią działalność i nabyte doświadczenia konspiracyjne i wytrwałość w walce z obecnym ustrojem. Organizacja ma za zadanie prowadzenie wywiadu gospodarczego i wojskowego. Ustalenie ludzi współpracujących z org[anami] UBP i MO. Organizacja, wiedząc o działalności „Wira”-„Fali” wyraża zgodę na nawiązanie kontaktu z w/w i zaangażowanie jego grupy do roboty wywiadowczo-dywersyjnej, mianując go d[owódcą] oddziału do zadań specjalnych. [...] Organizacja kategorycznie zabrania przeprowadzania jakichkolwiek samowolnych akcji w terenie, bez zgody kpt. „Marka”. [...] Organizacja przyjmuje na siebie finansowanie i utrzymanie oddziału.

Jan Kmiołek przyjął agenta doprowadzonego przez łączniczkę z Wyszkowa na punkcie kontaktowym w Leszczydole-Nowinach, w domu gospodarza Sarmackiego. Jak donosił „Wierny”, Kmiołek odniósł się do niego niezwykle życzliwie: [...]wszedł w wieku ok[olo] 30 lat pełny na twarzy szatyn i zameldował mi się jako „Fala”. Począł się ze mną całować i nazywać mnie przyjacielem od dawna oczekiwanym.

Ponieważ pierwszy kontakt przyniósł pozytywne efekty, agent „Wierny” podjął „grę” z oddziałem „Wira”. W okresie od 1 czerwca do 15 września 1951 r. wizytował oddział aż 18 razy! Zdrajca pozyskał zaufanie dowódcy oddziału, a także nawiązał wręcz przyjacielskie kontakty z jego podkomendnymi. Występując jako przełożony grupy, ograniczył jej aktywność – przekazując wydany przez „centralę” zakaz przeprowadzania akcji

dywersyjnych. Wędrując wraz z oddziałem z kwatery na kwatere, rozpracowywał sieć kontaktów organizacyjnych braci Kmiołków. Jednocześnie udało mu się poróżnić żołnierzy oddziału od wewnątrz – zęcnie nastawił Kowalczyka przeciw dowódcy oddziału, w wyniku czego doszło pomiędzy nimi do konfliktowej sytuacji zakończonej wymianą strzałów, w wyniku której Jan Kmiołek został ranny w rękę. W efekcie Kowalczyk musiał opuścić oddział, pozostając jednak cały czas w zasięgu kontroli „kapitana Marka”.

Zasadniczym elementem ostatniego etapu „rozgrywki” było osłabienie oddziału poprzez wysłanie przez „kapitana Marka” części kadry oddziału poza główny teren działania. Agent zamierzał wywabić Jana Kmiołka pod pozorem wysłania go na „kurs dywersyjny” – co miało łączyć się także z dalszym „przerzutem na Zachód”. Kmiołek w poczuciu odpowiedzialności za teren i ludzi – odmówił. Do wyjazdu na „kurs dywersyjny” wytypował swojego kandydata – Czajkowskiego, młodego dowódcę drużyny terenowej, człowieka do którego miał pełne zaufanie. Zaskoczyło to i rozgniewało „kapitana Marka”, który spodziewał się, że Jan Kmiołek skwapliwie skorzysta z możliwości wyjazdu. Stanowczo odrzucił kandydaturę „Dyma”. „Wir”, naciskany przez rzekomego przedstawiciela „centrali”, w końcu uległ i zgodził się wyjechać na „kurs”. W efekcie został 27 sierpnia 1951 r. aresztowany w Katowicach. Operacja „zdjęcia” Kmiołka została stosownie zamaskowana – mianowicie upozorowano rozpoznanie go na przystanku tramwajowym przez krewnego osoby zlikwidowanej przez oddział. W ten sposób rzeczywisty mechanizm zdrady został ukryty. Z kolei Kowalczykowi „kapitan Marek” powierzył fikcyjną misję wykonania akcji dywersyjnej na innym terenie. 6 września 1951 r. przekazał go w Warszawie rzekomemu wysłannikowi „organizacji”, będącemu w rzeczywistości pracownikiem WUBP. Następnie skierowano Kowalczyka na kolejne „punkty organizacyjne” w Gdańsku i Łodzi, a w końcu 15 września 1951 r. ekipa pracowników WUBP w Warszawie aresztowała go w restauracji dworcowej.

Podstawowa grupa kadrowa oddziału, zredukowana została w ten sposób do trzech osób: Franciszka Kmiołka, Franciszka Ampulskiego i Nasiadki. „Kapitan Marek” poinformował ich, że będą stanowili osłonę radiostacji „dowództwa organizacji”, która wkrótce do nich dotrze wraz z zespołem obsługujących. Rzeczywiście, 15 września 1951 r. przekazał partyzantom kwaterującym w leśniczówce Jurgi (gm. Goworowo, pow. Ostrołęka) radiostację produkcji amerykańskiej. Poleciał im pilnować sprzętu i nie opuszczając gajówki czekać w tym samym punkcie na przybycie radzistów. Po opuszczeniu grupy „kapitan Marek” skontaktował się ze swymi mocodawcami, czekającymi na niego w samochodzie na szosie pułtuskiej pod Szelkowem. Natychmiast do akcji rzucono dwie kompanie i pluton zwiadu z Brygady KBW, dowodzone przez kpt. Babina (łącznie 220 żołnierzy, nie licząc funkcjonariuszy UBP z płk. Trochimowiczem na czele, uczestniczących w operacji). O świcie 16 września 1951 r. gajówka została otoczona. Pierwszy zagrożenie zauważył „Ostry”, który ostrzelał żołnierzy KBW z automatu, alarmując pozostałych kolegów. Tak opisał ostatnie chwile grupy agent – „kapitan Marek”, uczestniczący w operacji w przebraniu oficera KBW: *W pierwszym momencie w zabudowaniach leśniczówki odezwał się przeraźliwy głos gęsi i tuż za nim jedna seria z automatu, druga, trzecia, a potem wybuch granatu. Akcja się rozpoczęła. Ogień począł gwałtownie wzrastać. Broniący ostrzeliwali się zajadle. Wyrzucili jeszcze dwa granaty. W chwilę wybuch drugiego granatu, w minutę buchnął słup czerwonego dymu, a za nim czerwone płomienie. Zapaliła się stodoła. Ogień lekko ucichł, w tym czasie słychać było donośny głos, podobny do głosu „Bogdana”: „Panowie – cofajcie się! Cofajcie się!”. Nikt jednak wezwania tego nie usłuchał. Płomienie zaczęły przerzucać się na oborę. Bydło rozbiegło się w różnych kierunkach. Po chwili strzały zaczęły cichnąć, aż ucichły całkowicie.*

Znajdujący się w sytuacji bez wyjścia partyzanci nie poddali się, lecz podjęli walkę, która trwała kilkanaście minut. Wszyscy zginęli – dwaj, jak można sądzić, popełnili samobójstwo, detonując granat, ostatni, który do końca ostrzeliwał się – prawdopodobnie „Ostry” – padł w ogniu broni maszynowej.

Ostatnim etapem uderzenia w konspirację kurpiowską spod znaku braci Kmiołków była likwidacja siatki terenowej. Rozpracowanie jej stało się możliwe głównie dzięki donosom napisanym przez TW „Wiernego”. Także śledztwo przeciwko aresztowanemu dawało pewne rezultaty, jako że pracownicy UBP zręcznie „firmowali” przed Kmiołkiem swą wiedzę na temat jego organizacji zeznaniami jednego z jego żołnierzy – nie chcąc, by zorientował się on, że wiedza ta pochodziła głównie z donosów „Wiernego”. Jednak nawet opracowania UBP przyznają, że „śledztwo szło opornie”. Jest faktem, że Jan Kmiołek przesłuchiwany przez funkcjonariuszy WUBP w Warszawie, pomimo bardzo ciężkiego śledztwa starał się w jak najmniejszym stopniu obciążać ludzi, z którymi był związany, jednak – wobec rozpracowania siatki z 1951 r. przez TW „Wiernego” – było to bardzo trudne. Starał się jak najwięcej „zrzucić” na poległych, jednak w przypadku, gdy bezpieka kogoś z siatki już rozpracowała – nie dało się zaprzeczać. Natomiast udało mu się praktycznie nie dać żadnych informacji na temat siatki terenowej KP NZW „Noc”–„Tatry” z lat 1948–1949. Tak m.in. zeznawał na ten temat: *Siatkę organizacyjną NZW na powiecie „Tatry” oraz siatkę wywiadu zorganizował Dąbkowski Zygmunt wspólnie z Kuleszą Bolesławem, natomiast ja nie jestem zorientowany o stanie organizacyjnym tego powiatu. Nie wiem także, jacy ludzie wchodzili w skład organizacji NZW na terenie powiatu „Tatry”, gdyż nie byłem w to wtajemniczony.*

13 października 1951 r. przeprowadzona została wielka operacja przeciwko siatce terenowej i zapleczu oddziału Kmiołków. Użyto do niej 480 żołnierzy KBW i 53 funkcjonariuszy WUBP i PUBP. Operacja objęła 48 wiosek w czterech pow. woj. warszawskiego. Grupy operacyjne resortu aresztowały wówczas 75 osób. Nie wszystkich rozpracowanych zdołano jednak ująć owego dnia. Podczas aresztowań prowadzonych w dalszym ciągu jesienią 1951 r. aresztowano łącznie 199 osób związanych z oddziałem Kmiołków. By „przerobić” tak ogromny „materiał ludzki”, WUBP w Warszawie powołał specjalną, kilkunastoosobową grupę śledczą z siedzibą w Pułtusku. Po zakończeniu dochodzenia, prowadzonego iście gestapowskimi metodami bez względu na wiek i płeć więźniów – sprawy poszczególnych osób rozpatrywane były w trybie doraźnym przez WSR w Warszawie – na sesjach wyjazdowych w miejscach zamieszkania sądzonych. Wobec ponad połowy więźniów orzeczono dość surowe wyroki pozbawienia wolności.

Sprawa Jana Kmiołka i Kowalczyka także została osądzona, wedle wyreżyserowanego przez MBP scenariusza, na sesji wyjazdowej warszawskiego Wojskowego Sądu Rejonowego (WSR) w Pułtusku w dniach 2 i 3 kwietnia 1952 r. Dla zastraszenia ludności proces powtórzono w Zatorach, Długosiodle, Goworowie i Wyszku. Wśród mieszkańców mazowieckich wiosek do dziś krążą opowiadania o dzielnej postawie i godnym zachowaniu Kmiołka podczas procesu. Na przykład autorowi niniejszego szkicu opowiadano, jak na pytanie sędziego – by Kmiołek wymienił ludzi, którzy byli razem z nim na posterunku ubezpieczającym akcję na więzienie w Pułtusku, odpowiedział on – *Było nas dwóch! Podajcie dane tego drugiego* – zażądał sędzia – *Byłem tam ja i mój karabin maszynowy!* – miał odpowiedzieć Jan Kmiołek. Z kolei członkowie jego rodziny pamiętają, jak jeszcze na sali sądowej podtrzymywał ich na duchu, tak by komuniści nie mieli satysfakcji, że ich załamali. Jako dowódca grupy brał na siebie odpowiedzialność za jej działania. Obydwaj partyzanci zostali skazani 3 kwietnia 1952 r. na karę śmierci przez sędziów: Mieczysława Widaję, Bogdana Lisowskiego i Eugeniusza Żebrowskiego, oskarżycielem był

Bogusław Knobloch. Wobec Jana Kmiołka orzeczono ją 28-krotnie! – pod zarzutem, że: *usiłował przemocą obalić ludowo-demokratyczny ustrój państwa polskiego, rozwijając działalność konspiracyjną, a następnie terrorystyczną w bojówkach organizacji WiN i NZW (Kowalczykowi zasądono natomiast 14-krotną karę śmierci). Sędziowie w swej opinii uznali, że obaj skazani nie zasługują na ulaskawienie.* 7 sierpnia 1952 r. stracono ich w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

11 października 1993 r. Sąd Wojewódzki (SW) w Warszawie w składzie: Zdzisław Jackiewicz, Ryszard Lewczuk i Grzegorz Pomianowski – stwierdził nieważność wyroku z 3 kwietnia 1952 r. w sprawie Kowalczyka (na wniosek jego rodziny) w niektórych punktach, jednak nie uwzględnił wniosku o unieważnienie wyroku w części punktów 2, 3 i 4 – stwierdzając, iż dotyczą one czynów, które miały „charakter kryminalny”!



Jan Kmiołek

owe skandaliczne postanowienie pozostaje wymownym świadectwem braku zrozumienia realiów epoki komunizmu w sądownictwie III RP! Rodzina Jana Kmiołka, znając postkomunistyczne realia wymiaru sprawiedliwości III RP – wniosku o unieważnienie wyroku nie składała.

Podsumowując działalność Jana Kmiołka, warto przytoczyć pogląd sformułowany przez pierwszego obiektywnego badacza jego dziejów W. Bogdanowicza, który uważa, że: jeśli chodzi o Jana Kmiołka – był to nadzwyczajny, samorodny talent. Mimo niewielkiego wykształcenia wyrobił się na wspaniałego, świadomego swych celów dowódcę. Był duszą oporu tego rozległego lesisto-bagiennego terenu zwanego dawniej Biskupszczyzną, a obecnie Puszcą Białą lub też Kurpiowszczyzną Białą. Jego aresztowanie stanowiło szok dla ogromnej większości społeczeństwa, które go moralnie wspomagało. Dzięki temu poparciu mógł tak długo działać i utrudniać komunistom utrwalanie swej władzy.

Ostatni, pojedynczy już partyzanci z grupy Kmiołków oraz członkowie związanej z nią siatki terenowej ukrywali się do połowy lat 50. (np. Jan Elert „Walenty” złożył broń przed UBP dopiero w 1955 r.).

Jako symboliczne zakończenie sprawy Kmiołków może być traktowana scena, jaka rozegrała się nie na sali sądowej, ale na plebanii w Długosiodle. Do kapłana – agenta MBP przybyły rodziny zabitych partyzantów z grupy Kmiołka i nie wiedząc, iż w ich historii



Areszt śledczy przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie

to właśnie ów ksiądz jest Judaszem, poprosiły go o odprawienie mszy świętej za dusze swych najbliższych – poległych w wyniku jego zdrady. Zdenerwowany ksiądz, który już raz wykazał się wrażliwością na „etykę zawodową” stanu kapłańskiego, nie chciał przyjąć od nich „zamówienia”... Nie zawahał się jednak przed złożeniem kolejnego donosu.